

## GWALTOWNIK BOŻY

### (Homilia na pogrzebie ks. Franciszka Blachnickiego)

Każda śmierć napawa nas smutkiem i żałobą. Wierzimy, że gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, otrzymamy przygotowane w niebie wieczne mieszkanie. Wiara jednak nie eliminuje smutku. Śmierć jest bowiem rozstaniem, a każde rozstanie wywołuje smutek, gdyż odchodzi ktoś bliski, z którym dzieliliśmy nasze troski i radości życia.

Stojąc nad trumną zmarłego ks. Franciszka Blachnickiego, wspominamy przede wszystkim ogromne dzieło Ruchu Oazowego, którego był

twórcą. Dzieło jednak tworzy człowiek, a im pełniej poznamy człowieka, tym lepiej zrozumiemy jego dzieło.

Ks. Franciszek urodził się na Śląsku, w 1921 roku, w wielodzietnej rodzinie robotniczej. Miał siedmioro rodzeństwa. Była to rodzina wierząca, dająca solidne podstawy wiary.

Gimnazjum kończy w Tarnowskich Górach, dokąd przenieśli się rodzice z rodzinnego Rybnika. W 1938 roku otrzymuje świadectwo dojrzałości. Już w czasie studiów gimnazjal-



Sp. Ks. F. Blachnicki podczas misterium paschalnego w Carlsbergu

nych rozwija swoje zdolności organizacyjno-społeczne. Jest harcerzem, prowadzi miejscową drużynę, organizuje obozy i różne imprezy młodzieżowe.

Po maturze wstępuje do podchorążówki rezerwy. Przechodzi całą kampanię wrzesniową jako plutonowy podchorąży 11 Pułku Piechoty. Dostaje się do niewoli w Tomaszowie Lubelskim, ucieka i wraca do domu rodzinnego. Z miejsca rozpoczyna działalność konspiracyjną w Tarnowskich Górach. Nie na długo jednak, gdyż gestapo wpada na trop działalności i musi uciekać do Generalnej Gubernii. Niedługo cieszy się wolnością, gdyż w pierwszych miesiącach 1940 roku zostaje zaarrestowany w Zawirchości, koło Sandomierza. Po krótkim pobycie w więzieniu zostaje przeniesiony do organizowanego obozu w Oświęcimiu. Otrzymuje numer 1201. W obozie, z miejsca jest skierowany do karnej kompanii, czyli przeznaczony na powolną śmierć z wycieńczenia. Wytrzymuje tam dziewięć miesięcy. Z całej kompanii zostało przy życiu zaledwie kilka osób.

Po czternastu miesiącach pobytu w Oświęcimiu zostaje przeniesiony we wrześniu 1941 roku do więzień w Zabrze i w Katowicach na przesłuchania i w marcu 1943 roku zostaje skazany na śmierć. Przebywa w celi śmierci cztery i pół miesiąca.

Tam, w celi śmierci, w oczekiwaniu na wykonanie wyroku, dokonuje się przełomowe wydarzenie w jego życiu. Przeżył tam — jak to sam określił — nagłe wewnętrzne nawrócenie. Spotyka się z działaniem łaski, przeżywa szczególne wewnętrzne spotkanie z Chrystusem i przyłgnięcie do Chrystusa jako Zbawiciela. Przyrzeka tam Chrystusowi, że całe życie, które mu zostanie, ofiaruje całkowicie Chrystusowi. Ostatecznie wy-

rok nie został wykonany i ks. Franciszek ponownie zostaje przewieziony do obozu koncentracyjnego. Przebywa w różnych obozach. Zostaje uwolniony z obozu Dachau w kwietniu 1945 roku.

Wraca do Ojczyzny i zaraz wstępuje do Katowickiego Seminarium Duchownego. Świecenia kapłańskie otrzymuje w 1950 roku.

Jest to trudny okres w życiu Kościółca. Okres pełnego stalinizmu, w którym rozpoczyna swoje kapłańskie posłannictwo. Biskupi są uwięzieni, Prymas aresztowany, diecezją rządzi narzucony Wikariusz Kapitulny. Ks. Blachnicki jest w grupie Księży, którzy sprzeciwiają się narzuconym rządcom. Organizuje akcję oporu wobec postanowień niezgodnych z zarządzeniami Stolicy Apostolskiej. Ostatecznie w 1955 roku zostaje wydalony z diecezji. Spędza rok wygnania w Niepokalanowie. Nie próżnuje, stara się dogłębnie przemyśleć i przestudiować działalność i nauczanie O. Maksymiliana Kolbego. Przystawia sobie jego nauczanie, a zwłaszcza nabożeństwo i pełne zawierzenie Niepokalaniej.

Po październiku 1956 roku wraca do diecezji i rozpoczyna działalność w duchu O. Maksymiliana. Zakłada „Krucjatę Wstrzemięźliwości” czyli akcję antyalkoholową. Krucjata stosunkowo szybko zdobywa zwolenników. Była to chyba jedyna skuteczna akcja antyalkoholowa w powojennej Polsce. Polegała ona nie tylko na wyrzeczeniu się używania alkoholu, ale na pozytywnym zaangażowaniu się w apostołstwie i akcji dobroczynnej. Chcę czynić dobrze, nie mogę więc używać alkoholu.

Równocześnie wydaje dla Krucjaty Wstrzemięźliwości dodatek do „Gościa Niedzielnego” pt. „Niepokalana Zwycięza”. Skromny objętościowo dodatek ten, z czasem staje się kilkustronicowym pismem. Kru-

cja się rozwija, przekracza liczbę stu tysięcy członków. Staje się działalnością już ogólnokrajową. Jest pozytywna pracą społeczną przynosząca wiele dobra. Rozwijająca się wspólnie działalność zostaje w sierpniu 1960 roku brutalnie stłumiona przez Urząd Bezpieczeństwa. Zamknięto lokale mieszczące się przy Kurii Biskupiej w Katowicach i zabrano wszystkie materiały. Ks. Blachnicki zostaje aresztowany i umieszczony w więzieniu w Katowicach. W tym samym więzieniu, gdzie został skazany na karę śmierci przez hitlerowców za działalność przeciw Trzeciej Rzeszy, zostaje ponownie skazany przez sąd Polski na 13 lat więzienia za działalność na szkodę Polski Ludowej. Miało nią być rozpowszechnianie wiadomości o prześladowaniu Kościoła w Polsce. Wyrok zostaje zawieszony na trzy lata. Wychodzi z więzienia, ale nie może zamieszkać w Katowicach. Jedzie na KUL, by tam pogłębić swoją wiedzę teologiczną, zwłaszcza z zakresu teologii pastoralnej i eklezjologii. Broni pracę doktorską, przeprowadza pracę habilitacyjną, jest asystentem, adiunktem, prowadzi wykłady, ćwiczenia, jest współorganizatorem Instytutu Teologii Pastoralnej. W czasie jego pobytu na KUL-u od 1961-1971 roku, ukazuje się ponad sto rozpraw i artykułów naukowych i popularnych. Redaguje biuletyn „Odnowa Liturgii”, ukazujący się w ramach „Collectanea Theologica”. Jest to przecież okres Soboru i okres wprowadzenia zmian w liturgii. W kościołach posługują lektorzy, czyli tzw. scholae.

Jeszcze jako początkujący wikariusz, zaraz po święceniach ks. Blachnicki troszczy się w szczególności o ministrantów. Zbiera ich na specjalne pogadanki, organizuje dla nich obozy, stara się ich przygoto-

wać do właściwego pełnienia służby przy ołtarzu. Staje się to tym bardziej konieczne w związku z odnową liturgii.

Ks. Blachnicki zostaje mianowany przez Konferencję Episkopatu Krajowym Duszpasterzem Służby Liturgicznej.

W tym okresie również rodzi się ruch młodzieży, który pod nazwą Oaz wkrótce obejmie cały kraj. Praca z ministrantami i służbą liturgiczną pokazała, że trzeba młodzieży dać przede wszystkim przeżycie religijne. Musi młody człowiek osobiście spotkać się z Chrystusem i przeżyć obecność Chrystusa, by mógł stać się konsekwentnym chrześcijaninem.

Na pewno u ks. Blachnickiego wiązało się to z jego osobistym przeżyciem w celi śmierci, które zawżyło na całym jego późniejszym życiu; to przeżycie stało się podłożem całej jego działalności młodzieżowej. Pragnął, by młodzi mogli przeżyć spotkanie z Chrystusem.

Wiemy z teologii, że Chrystus jest obecny w świecie w potrójnej rzeczywistości. Chrystus jest obecny w Słowie, Chrystus jest obecny w Liturgii, czyli w sakramencie, i Chrystus jest obecny we wspólnocie. Te potrójną obecność szczególnie wyakcentował ostatni Sobór. Ks. Blachnicki stwarzał warunki, w których młody człowiek mógł spotkać się z Chrystusem właśnie w tym potrójnym wymiarze. U podstawy Ruchu Oazowego leży najpierw zaznajomienie się z Pismem Świętym, zapoznanie się ze Słowem. Prowadzi ono do właściwego przeżycia Liturgii, zwłaszcza Eucharystii. Liturgiczna modlitwa Kościoła jest ściśle złączona z formacją oazową. Spotkanie zaś biblijne i liturgiczne dokonuje się we wspólnocie i prowadzi do właściwego przeżycia wspólnoty, o której mó-

57

wi Chrystus: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Ruch Oazowy, który wywodzi się z Ruchu Żywego Kościoła, przyjmuje nazwę Ruchu Światło-Życie. Z małych, nielicznych grup w początkach lat 60-tych, staje się ruchem obejmującym dziesiątki tysięcy młodzieży. W sytuacji istniejącej w Kraju jest to osiągnięcie nigdy dotąd niespotykane. Osiągnięcie, które jest trwałym dorobkiem polskiego Kościoła i które wpisze nazwisko ks. Blachnickiego na stałe do historii Kościoła w Polsce.

Bóg w dziwny sposób prowadził ks. Blachnickiego. Zamknięty w celi śmierci, w oczekiwaniu na wykonanie wyroku, doznaje ogromnego przeżycia wewnętrznego, prawdziwej odnowy w Chrystusie, czego wynikiem jest służba Chrystusowi w kapłaństwie. Po pierwszych latach kapłaństwa musi pójść na wygnanie. Czas spędzony w Niepokalanowie jest okresem bardzo ważnym w jego formacji opartej na nauczaniu O. Maksymiliana Kolbego i zawierzeniu Niepokalanej. Powstaje Krucjata Wstrzeźliwości. Gdy już jest ona w pełnym rozwoju, przychodzi aresztowanie. Znowu konieczność opuszczenia diecezji, podjęcie studiów i pogłębienie formacji teologicznej, która umożliwia ustawienie na właściwej płaszczyźnie teologicznej Ruchu Oazowego, czy później Ruchu Światło-Życie, a także położenie podwalin pod Wspólnotę Niepokalanej Matki Kościoła.

Prowadził go Bóg swoimi drogami, a były to drogi, na których pod działaniem Ducha Świętego rozwijał się żywy Kościół przez stwarzanie dzieciom, młodzieży, a później i młodym rodzinom możliwości szczególnego spotkania z Chrystusem.

Ks. Blachnicki poświęcił swoje ży-

cie Chrystusowi, i dla Niego jedynie żył. Był dobrym Polakiem, gorącym patriotą. Jako młody podchorąży bronił Polski i walczył na polu bitwy o wolność Ojczyzny. Walki o wolność Polski nie zaniechał. Prowadził ją na innej płaszczyźnie na płaszczyźnie duchowej, broniąc przed zakłamaniami. Chrystus powiedział również o sobie, że On jest prawdą. Poznanie Chrystusa to poznanie prawdy, która wyzwala. Głoszenie Chrystusa, umożliwianie spotkania z Chrystusem jest więc przyjęciem prawdy, obroną przed zakłamaniami. Przyjęcie Chrystusa, który jako Bóg jest miłością, to poznanie miłości i wyzwolenie od nienawiści. Bronił więc ks. Blachnicki wolności ducha w oparciu o prawdę i w oparciu o miłość. Bronił ducha Narodu i bronił skutecznie.

Wypadki grudnia 1981 roku zastały go w Rzymie. Nie mogąc wrócić do Kraju, szukał rozwiązań. Przyjął propozycję przejścia Carlsbergu, który od kilku miesięcy stał pusty. Uściłował rozbudować go, jako ośrodek Ruchu Światło-Życie. Ostatnie lata, jak sam zaznaczył, były najtrudniejszymi latami w jego życiu. Może nie rozumiał w pełni odmiennych warunków, w których trzeba było tu działać. Może w pełni nie mógł się przystosować do innej ekonomii. Cierpiał wiele.

W swoim dzienniczku duchowym zapisał kilka miesięcy temu: „Nacierpiałem się wiele przy tym, jak nigdy dotąd w życiu. Świadomie składam ofiarę. Pan dał mi łaskę cierpliwości. Miałem taką „umowę” z Niepokalaną: przyjmij moje życie w ofiarze, aby tu powstało Twoje Sanktuarium, miejsce, gdzie ludzie będą znajdować wolność u Ciebie”.

Zaś kilka miesięcy wcześniej zanotował: „Szczególny dar nawiedzenia, to przeżycie mojego „ukrzyżowa-

nia" w dziele Carlsbergu. Nogi przybite, nie mogę odejść, ręce przybite, jestem bezsilny, nic nie mogę zrobić — prócz złożenia ofiary, jak On, na Krzyżu".

W w innym miejscu notuje: „Wiem, że muszę wytrwale krok za krokiem bez zniechęcania się realizować misję karlsberskiej Ziemi Obiecanej — Nowej Jerozolimy. I muszę — jak mawiał św. Maksymilian — położyć kości pod to dzieło u jego fundamentów”.

58

Żegnamy ks. Franciszka Blachnickiego, który składa swoje cierpienia i swoje kości, by powstało tu miejsce szczególnej odnowy. Wiemy, że Emigracja potrzebuje odnowy moralnej i odnowy duchowej. Może ostatnie, najtrudniejsze lata w życiu ks. Blachnickiego sprawią, że będzie stąd promieniowała odnowa duchowa na całą naszą Emigrację.

Ks. bp. dr. Sz. Wesoly

—:—

### Telegram Ojca Świętego

Bóg powołał do siebie Księdza Profesora Franciszka Blachnickiego i śmierć ta nappełniła smutkiem wiele ludzkich serc i środowisk. Odszedł gorliwy apostoł nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka i wielki duszpasterz młodzieży.

Z jego inspiracji zrodził się specyficzny kształt życia oazowego na polskiej ziemi. Swoje liczne talenty umysłu i serca, jakiś szczególnie charyzmat, jakim obdarzył go Bóg, oddał sprawie budowy Królestwa Bożego. Budował je modlitwą, apostołstwem, cierpieniem i budował z taką determinacją, że słusznie myślimy o nim jako o „gwaltowniku” tego królestwa (por. Mt 11,12).

Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, jakie stało się udziałem ludzi przez niego. Modlimy się gorąco o pełnię światła i życia dla jego duszy.

Kontynuatorom jego dzieła, współpracownikom, rodzinie, przyjaciołom i uczestnikom pogrzebu z serca błogosławie.

JAN PAWEŁ II, Papież

Wycinek z "NIEPOKALANIE" 4  
MAJ. 1987.